

Instytut Pamięci Narodowej

[https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/167000,Mikolaj-Iwanow-Sowieccy-dysydenci-i-Solidarnosc.ht](https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/167000,Mikolaj-Iwanow-Sowieccy-dysydenci-i-Solidarnosc.html)
ml

14.03.2026, 17:47

Mikołaj Iwanow: Sowieccy dysydenci i Solidarność

Wprowadzenie w PRL stanu wojennego miało bezpośredni wpływ na politykę wewnętrzną w ZSRS, gdzie zaostrzono represje wobec dysydentów. Więzienia, zsyłki i wyrzucanie z kraju to elementy wspólnej strategii komunistów sowieckich i polskich, przeczuwających niechybny kryzys systemu i poszukujących skutecznych metod ratowania totalitarnego ustroju.

23.06.2022

Sowiecka opozycja antykomunistyczna, mimo braku szerokiego poparcia społecznego i bezsilności wobec potęgi władz, miała swój udział w upadku komunizmu i rozpadzie Związku Sowieckiego.

Sierpień 1980 r. Strajkują Wybrzeże, Wrocław i Śląsk. Całą Polskę powoli ogarnia niezwykle poczucie wolności i solidarności. Do Polski, która dla mnie, mieszkańca przygranicznego Brześcia, nigdy nie była prawdziwą zagranicą, zaprowadziła miłość. Miłość do kobiety, ale też do wszystkiego, co polskie. Od najmłodszych lat polskość towarzyszyła mi jako coś lepszego w życiu, jako cudowny owoc zakazany, który wystarczy raz spróbować i do końca życia już będziesz szczęśliwy.

I Polska, kraj mych marzeń, była obecna w opowieściach babci jako kraj bajkowy. Zresztą prawie wszyscy w Brześciu oglądali polską telewizję, słuchali polskiego radia. Reklamą polskiego dobrobytu byli również liczni goście zza Buga, którzy handlowali wszystkim, czego u nas brakowało. A brakowało prawie wszystkiego... Sowiecki model komunistyczny ustępował swej polskiej odmianie wielokrotnie i na różnych poziomach. Pamiętam z dzieciństwa, jak mama o szóstej rano wysyłała mnie do kolejki za białym chlebem, który dostarczano do sklepu z okazji święta rewolucji październikowej.

Do Wrocławia przyjechałem na zaproszenie... żony. Co prawda małżeństwem byliśmy już od ponad roku, ale przekroczenie granicy na Bugu było ogromnym problemem, a wkrótce po powstaniu Solidarności władcy Kremla zamknęli ją prawie całkowicie. Do krewnych nad Wisłą lub Odrą można było wyjechać tylko na pogrzeb lub na podstawie zaświadczenia lekarskiego o chorobie zagrażającej życiu bliskiego krewnego (brata, siostry, rodziców). Pomyśleć tylko, że jeszcze całkiem niedawno byliśmy po obu stronach Bugu obywatelami jednego kraju – II Rzeczypospolitej. Granica nas przedzieliła, dając jednym łyk wolności w postaci polskiego liberalnego komunizmu, a drugim – doświadczenia sowieckiego zamordyzmu.

„Biuletyn Dolnośląski”

We Wrocławiu byłem szczęśliwy. Stałem się bowiem świadkiem historycznej chwili – odrodzenia polskiej wolności. Zachwycąłem się wydawnictwami polskiego drugiego obiegu, które żona Beata przynosiła obficie z pracy, z Wrocławskich Zakładów Elektronicznych ELWRO. Spotykałem się z jej kolegami. Paradoksalnie, ale nie poznałem w tym czasie ani jednej osoby, która by popierała polskich komunistów. Najdziwniejsze, że nawet mąż najbliższej przyjaciółki Beatki, Marek Ferenc, który był oficerem ludowego Wojska Polskiego, z zachwytem opowiadał o nadchodzących zmianach. Co więcej, kiedy razem z żoną wybieraliśmy się na jakąś imprezę do Ferenców, w której zazwyczaj uczestniczyło kilku oficerów, musiałem opowiadać o Katyniu, Armii Krajowej

na Kresach i o mordowaniu Polaków przez Armię Czerwoną po wojnie... Przyznaję, że takiej atmosfery nieprzejechanego antykomunizmu nie spotkałem w latach osiemdziesiątych nigdzie w Polsce, nawet wśród działaczy Solidarności Walczącej. Odniosłem wrażenie, że gdyby wówczas Związek Sowiecki zdecydował się na zbrojną interwencję, oficerowie ci broniliby Polski i Solidarności.

Życie moje w Polsce na pewno potoczyłoby się inaczej, gdyby nie jedna znajomość, która z biegiem lat przerodziła się w prawdziwą przyjaźń. Z Kornelem Morawieckim zapoznał mnie Piotr Starzyński, znajomy żony, z którym kilka razy spotykaliśmy się i prowadziliśmy szczere rozmowy na rozmaite tematy. Jednego wieczoru Piotr powiedział, że chce mnie poznać z ciekawym człowiekiem. Nie wiedziałem, że będzie to wydawca „Biuletynu Dolnośląskiego”, którym się zaczytywałem. Nie mogłem sobie nawet wyobrazić, że można było ot tak, po prostu pójść do człowieka, który wydawał pismo antykomunistyczne. W Związku Sowieckim groziły za coś takiego poważne kary. No i obawiałem się tego, jak zareaguje na przyjscie kogoś takiego jak ja. No bo ja ze Związku Sowieckiego, a to może przecież budzić uzasadnione podejrzenia.

Pierwsze spotkanie z Kornelem było dla mnie niesamowitym zaskoczeniem. Wchodzę do jego mieszkania i widzę sympatycznego, szczupłego, wyluzowanego młodego faceta, który siedzi sobie i spożywa kolację. Nawet nie wstał na mój widok, tylko zaprosił do stołu i zaproponował skromne jedzenie. Przedstawiliśmy się sobie, on lekko zaskoczony moim polskim językiem, wyraźnie się zainteresował, słysząc, skąd jestem. Spodziewałem się z jego strony sporej rezerwy, nieufności, a wyczułem dużą otwartość, szczerą empatię. Ale nie natychmiast. Oto, jak sam Kornel opisał nasze pierwsze spotkanie w swej biografii:

„Od pierwszej rozmowy z Mikołajem miałem silne wrażenie, że jest to ktoś uczciwy, szczerze pragnący wspierać rodzającą się wolność, a do tego bardzo ciekawy, o szerokich horyzontach umysłowych... Bardzo dużo rozmawialiśmy, wiele się dowiedziałem o sowieckich realiach. Mikołaj był dla mnie kopalnią wiedzy o Rosji, Białorusi, Ukrainie. Wytłumaczył mi wiele meandrów życia w ZSRS, przybliżył liczne wątki tamtejszych tradycji. Kiedyś powiedział mi, że z punktu widzenia »ludzi sowieckich« polski sprzeciw wobec komunizmu może być całkiem niezrozumiały. W polskich sklepach można było bowiem dostać artykuły u nich zupełnie nieznane. W zasadzie wszystkie standardy były w Polsce wyższe od ZSRS... Zakres swobód obywatelskich też był u nas nieporównywalny z realiami Sowietów. Zupełnie nieporównywalne były również formy ucisku. W Polsce, w gronie krewnych czy znajomych, wszędzie swobodnie można było wymieniać myśli. Na Wschodzie coś takiego mogło się wiązać z prawdziwym ryzykiem. Rozmawialiśmy też o perspektywach rozpadu Związku Sowieckiego. Wtedy właśnie pierwszy raz spotkałem się z poglądem, że jeśli dojdzie do rozkładu tego mocarstwa, to przyczyną będą kwestie narodowościowe”.

Moskiewski korespondent

Dość szybko zaczęliśmy z Kornelem gadać jak starzy znajomi. Wtedy nie przewodził jeszcze organizacji antykomunistycznej, ale odczuwało się w nim wielkie powołanie. Jednocześnie był niezwykle prosty w obcowaniu, nie wygłaszał żadnych manifestów. Przede wszystkim chciał, żebym to ja mówił. W czasie kolejnych spotkań czasem coś skomentował, ale przede wszystkim z wielką uwagą słuchał i dopytywał. Zaproponował mi, bym napisał coś do „Biuletynu”. Zgodziłem się. I tak to już trwa ponad czterdzieści lat. Teraz pisuję do „Gazety Obywatelskiej”, którą Kornel założył i redagował do ostatnich dni swego życia i która ukazuje się do dziś już bez niego.

Szczególnie interesowały go nastroje wśród żołnierzy sowieckich. Był to rok 1980 i wszystko mogło się stać. Kornel jako jeden z nielicznych polskich opozycjonistów rozumiał groźbę

sowieckiej inwazji i myślał o przygotowaniu polskiego społeczeństwa do nowej „godziny próby”. Moje pierwsze publikacje ukazały się w „Biuletynie Dolnośląskim” jesienią 1980 r. W ten sposób zaczęła się moja obecność w pismach drugiego obiegu. Podpisywałem się wieloma pseudonimami, najczęściej chyba jako Polak z za Buga, A. Sidorow, Iwan Iwanow. Pseudonimy wymyślał Kornel czasem w porozumieniu ze mną, czasem bez. W konspiracji trudno było o stały kontakt, tym bardziej że Kornel chronił mnie szczególnie. Prawdę o jego „moskiewskim korespondencie” znało jedynie kilka osób w SW: Wojciech Myślecki (późniejszy szef kontrwywiadu SW), Hanna Łukowska-Karniej (członkini Rady Naczelnej), prof. Andrzej Wiszniewski. Może jeszcze ktoś, ale tego nie wiem. Trzeba powiedzieć, że Kornel – wbrew niesłusznie rozpowszechnionej opinii – był wspaniałym konspiratorem. Pamiętam, jak chciałem drukować w „Biuletynie Dolnośląskim” fragmenty z moich prac badawczych na temat ludobójstwa Polaków w Związku Sowieckim. Kornel nie pozwolił. Powiedział wprost:

„Przecież od razu cię wykryją. W BD musisz być jednym, a w pracy naukowej zupełnie innym”.

Od przyjaciół Moskali

Latem 1981 r. miałem udział w wydarzeniu, które mocno zatrzęsło całym obozem socjalistycznym. Jest to bez przesady największe wydarzenie mojego życia. Historia jest tak fascynująca i romantyczna, że nadal niektórzy próbują oskarżać mnie i Kornela o różne winy. Ale są dokumenty, żyją jeszcze świadkowie. Są archiwa Radia Wolna Europa, do których trafił ten dokument; a jego tekst nadawały prawie wszystkie stacje radiowe wolnego świata w czasie trwania I Zjazdu NSZZ „Solidarność”.

Pomysłodawcą zwrócenia się do polskiej Solidarności był Andriej Fadin, lider nielegalnej antysowieckiej organizacji Młodzi Socjaliści. Znałem go jeszcze przed powstaniem tej organizacji w 1977 r. i moja późniejsza przynależność do niej wynikała poniekąd właśnie z naszej przyjaźni. Głównym ideologiem i autorem większości dokumentów programowych Młodych Socjalistów był Paweł Kudiukin. Wśród aktywnych członków grupy znajdowali się jeszcze: Borys Kagarlicki, Julij Chawkin, Michaił Riwkin, Władimir Czerneckij, Grigorij Zajczenko, Oleg Buchowiec i Siergiej Karpiuk. Większość z nich poznała się podczas studiów na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Moskiewskiego.

W tym czasie wszyscy członkowie grupy utożsamiali się z marksizmem i podzielali pogląd o możliwości naprawienia sowieckiego komunizmu. Nie przeszkodziło to jednak śledczym KGB oskarżyć ich o próbę obalenia siłą ustroju sowieckiego. Jako pretekst dla podobnego oskarżenia wykorzystano plany stworzenia Związku Komunardów. Był to pomysł Kudiukina, zafascynowanego ideologią wczesnych marksistów z XIX w. Związek ten miał być wzorowany na komunardach z Komuny Paryskiej. Idee walki z totalitaryzmem komunistycznym były dyskutowane na łamach wydawanych przez grupę nielegalnych czasopism samizdatu: „Warianty”, „Lewyj Poworot” [Zwrot na lewo], „Socjalizm i Buduszczeje” [Socjalizm i przyszłość], „Nowaja Nasza Niwa” (w języku białoruskim). W czasie śledztwa, przeprowadzonego po aresztowaniu większości młodych socjalistów w 1982 r., śledczym KGB udało się ustalić, że przepisali oni na maszynie do pisania i rozpowszechnili około stu egzemplarzy tych czasopism, co na ówczesne warunki działalności dysydenckiej było rzeczą prawie niewiarygodną. Nielegalne publikacje w tym okresie rozpowszechniano przeważnie w pojedynczych egzemplarzach, głównie wśród zaufanych przyjaciół i kolegów.

Pamiętam, jak na jednym spotkaniu z Andriejem i Pawłem gorąco dyskutowaliśmy na temat polskich wydarzeń. Fadin argumentował, że Polacy powinni wiedzieć, że walka Solidarności o prawa robotników nie pozostaje bez echa w największym obozie bloku socjalistycznego, że są i w ZSRS ludzie, którzy chcą kroczyć tą samą drogą, że tu także poczyniono pierwsze kroki do powołania niezależnego ruchu związkowego. Ostatnie twierdzenie było trochę na wyrost, ponieważ młodzi socjaliści przede wszystkim zamierzali zbudować mocną, stosunkowo liczną i efektywną organizację podziemną, która byłaby zdolna poruszyć klasę robotniczą i poderwać ją do otwartych protestów. Wzorem dla nas był KOR, o którym sporo wiedzieliśmy z radiowych audycji „Swobody” i „Głosu Ameryki”. Dyskutowaliśmy o założeniu podziemnych wydawnictw – jak to miało miejsce w Polsce – zdolnych drukować tysiące egzemplarzy ulotek dla robotników. Fadin zamierzał zrezygnować z prestiżowej pracy w Akademii Nauk i zatrudnić się jako zwykły robotnik w moskiewskim zakładzie przemysłowym, gdzie mógłby prowadzić działalność propagandową i związkową wśród robotników. Ideę założenia w ZSRS wolnych związków zawodowych rozważaliśmy w naszym środowisku na długo przed pojawieniem się Solidarności. Były to jednak dyskusje zupełnie teoretyczne, by tak rzec – wizjonerskie, natomiast po polskim Sierpniu i powstaniu NSZZ „Solidarność” nabrały wigoru i przedmiotowości.

► [Czytaj całość na portalu „Przystanek Historia”](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



Mikołaj Iwanow, początek lat osiemdziesiątych. Fot. ze zbiorów autora